



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Przyszłość ewangelicyzmu polskiego / K. Kulisz.

Liczba stron oryginału

8

Liczba plików skanów

8

Liczba plików publikacji

9

Sygnatura/numer zespołu

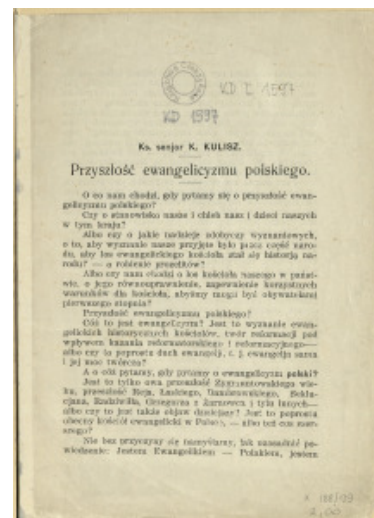
KD I 01597

Data wydania oryginału

[1925]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





KD I 1597

KD 1597

Ks. senior K. KULISZ.

Przyszłość ewangelicyzmu polskiego.

O co nam chodzi, gdy pytamy się o przyszłość ewangelicyzmu polskiego?

Czy o stanowisko nasze i chleb nasz i dzieci naszych w tym kraju?

Albo czy o jakie nadzieje zdobyczy wyznaniowych, o to, aby wyznanie nasze przyjęte było przez część narodu, aby los ewangelickiego kościoła stał się historją narodu? — o robienie prozelitów?

Albo czy nam chodzi o los kościoła naszego w państwie, o jego równouprawnienie, zapewnienie korzystnych warunków dla kościoła, abyśmy mogli być obywatelami pierwszego stopnia?

Przyszłość ewangelicyzmu polskiego?

Cóż to jest ewangelicyzm? Jest to wyznanie ewangelickich historycznych kościołów, twór reformacji pod wpływem kazania reformatorskiego i reformacyjnego — albo czy to poprostu duch ewangelji, t. j. ewangelja sama i jej moc twórcza?

A o cóż pytamy, gdy pytamy o ewangelicyzm polski?

Jest to tylko owa przeszłość Zygmuntońskiego wieku, przeszłość Reja, Łaskiego, Dambrowskiego, Seklucjana, Radziwiłła, Grzegorza z Żarnowca i tylu innych — albo czy to jest także objaw dzisiejszy? Jest to poprostu obecny kościół ewangelicki w Polsce, — albo też coś szerszego?

Nie bez przyczyny się namyślałyśmy, jak uzasadnić powiedzenie: Jestem Ewangelikiem — Polakiem, jestem

K 188/99
2,00

ewangelikiem. Albo czy można powiedzieć tylko: Jestem ewangelikiem i Polakiem? Jest nasz ewangelicyzm polski, czy też jednak niemiecki? Może być ewangelicka wiara polską lub czy jest de facto niemiecką? Wielu współziomków powie nam, że niema ewangelika Polaka. Mazur ewangelicki nie umie sobie tego wyobrazić. U nas w Cieszyńskim jest wiele ewangelików polskiego języka, którzy aż dotąd niemal za honor sobie uważają być tylko ewangelikami, a jak mówią — ani Polakami ani Niemcami. W Warszawie snąć są Ewangelicy-Polacy, którzy chcą być tylko Polakami.

I nie można nie przyznać, że Polska jest katolicka, że jedną z najprzedszych cech narodu polskiego jest katolicyzm. Ale czy można twierdzić, że dusza polska jest rzymska? Są Polacy, których polskość nie jest rzymska. Polacy, których polskość jest ewangelicka, a są nawet Polacy-Katolicy, których polskość nie jest rzymskokatolicka. Jest prawda: ewangelicyzm polski — to dla wielu zgorszenie, dla innych głupstwo, ale nam jest rzeczywistością, rzeczywistym życiem, faktem, którym się chlubimy.

A obecny ewangelicyzm polski—to ta nasza umysłowość. Jaka może być przyszłość tej naszej umysłowości? Przeciwnicy ewangelicyzmu polskiego po tej i po tamtej stronie uważają go za rzecz bardzo szkodliwą i niebezpieczną — jedni dla polskości, drudzy dla protestantyzmu. Z pośród nas samych niektórzy uważają swoje wyznanie za szkodliwe dla siebie i dla dzieci swoich — ale dla nas jest ono koniecznością wewnętrzną. Czujemy klimat, w którym ta roślinka rośnie, — przecież śmiało się pytamy, czem ewangelicyzm polski może Ojczyźnie służyć?

Nie boimy się o chleb! W gorszych warunkach ewangelicyzm zdobywał sobie uznanie. I nie chcemy Ojczyźnie i Rzeczypospolitej przez zdobywanie prozelitów i łapanie dusz przysporzyć jeszcze rozłamów i stronnictw. Zapewnie nie! Takie postępowanie dla nas, Ewangelików-Polaków, nie jest aktualne. Aktualnym jest dla nas dziś „Kościoł w sercach, Kościoł w niebiesiech“, aktual-

ny inny kościół i przvbytek życia boskiego na ziemi, siły niebieskiej w duszy. Chodzi nam o przybytek miłości i nadziei w tym świecie, o przybytek pokoju i schronienia bezpiecznego duszy wśród burz, jakie nam wznięca ciało, świat i szatan, o ojczyznę niebieską na ziemi, gdzie duch żyć może wolności, o przybytek dusz, w którym się spełnia Słowo Boże.

Jeżeli kto ma powiedzieć coś o przyszłości ewangelicyzmu polskiego, znajdzie się—przyznajemy to—w kłopotliwym położeniu wobec pytania, w czym i gdzie dziś jest ten ewangelicyzm polski? I wstydzić się nie potrzebujemy, odpowiadając: właśnie w ewangelicyzmie, to znaczy w poznawaniu prawdy, w wierze, że prawda może być doznana, i co z tem się łączy: w wolności człowieczeństwa. „Jeżeli tedy zachowacie słowo Moje, prawdziwie będziecie uczniami Moimi i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli“. Tego słowa nikt nam nie wydrze. Z reformacją zbudził się duch doświadczenia — i odtąd duch doświadczenia cechuje historję ludów. „Wszystkiego doświadczaście, a co jest najlepsze zachowajcie!“ Królestwo Boże nie jest ani nasz konfesjonalizm ani katolicki formalizm, ale jest poznanie prawdy życia i jego rozbudowa w wolności i posłuszeństwie Ducha prawdy, jest mistrzostwo życia. Ewangelicyzm — to Słowo i Czyn. Ewangelicyzm — to wyobrażenie Tego, który jest Mistrzem życia, Jezusa Chrystusa, Który dlatego na wieki jest Jezusem. Jego życie było energją wiecznego Słowa, poznaniem prawdy i spełnieniem jej, Słowo Jego było Czynem. Chrystus jest prawdą życia: Tak i Amen! A „błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą Go“. — A „matka Moja i bracia Moi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą Go“. Oto nasz ewangelicyzm, w którym czujemy się na równi z pierwszorzędnymi synami narodu naszego.

I pytam śmiało każdego Polaka: Czy ten, kto chce bronić niezależności duszy polskiej od wpływów zewnętrznych, zmuszony jest bronić rzymskiego katolicyzmu? To pytanie nie przyniesie nam wstydu. Znajdzie się obok nas nietylko Niemojewski, nietylko Norwid, ale i nawet taki

Stanisław Szczepanowski, który zawołał: „Polska albo jest katolicką, albo nie jest Polską!”

My w ewangelicyzmie swoim nie czujemy się odszczepieńcami od wiary narodu. Naród polski w dziejach dawniejszych dwa razy dostał się do szerokiego prądu uniwersalizmu. Raz w czasach Reformacji, która wywołała literaturę wieku Zygmuntońskiego, po raz drugi w wieku napoleońskim i emigracji. Żaden Polak nie wyrzekający się historii polskiej wieku napoleońskiego, nie wyrzekający się historii polskiej wieku napoleońskiego, nie wyrzekający się pieśni Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła!” — nie może wyrzec się też wieku Zygmuntońskiego, Mikołaja Reja. W tej polskiej duszy skrzyżowały się humanizm, reformacja i renesans.

Religia jest turystyką życia ku szczytom niepokalanej czystości śnieżnej, skąd dusza gotuje się do lotu ku nieskończoności. Mocą tej pielgrzymki życia i tego lotu ku wiekiestemu dobru jest Słowo. W tem Słowie jest żywot, a ten żywot jest światłością, która oświeca każdego człowieka. Im czyściej, im wierniej i jaśniej to Słowo płynie, im prościej i szczerzej bywa przyjęte, tem bliższy jest duszy Mistrz życia i jej Zbawiciel Jezus Chrystus.

Towiański, który wszedł w bezpośrednie z Bogiem obcowanie, który mógł powiedzieć: „Ewangelja jest jedynem światłem i prawem mojem”, który Słowem, t. j. wiarą, modlitwą, pokorą skupiał ducha do czynu miłości, ofiary, miał w sobie kapłaństwo, miał pokorę sługi i moc Pana zarazem bez namaszczeń kapłańskich.

Słowo jest jedno, jak życie samo i prawda życia są jedne — ale niezliczone w różności objawienia się.

W rzymskim katolicyzmie objawia się Słowo Boże więcej w formalizmie, tak bardzo przypominającym brahmanizm, i w opus operatum; u nas ewangelików raczej w nieustraszonem dążeniu do poznania prawdy, w krytycyzmie. Niewątpliwie, że ten ewangelicyzm bardzo wiele błędził, ale grzech jego nie jest śmiertelny, bo dąży do prawdy, do Boga. Także formalizm katolicki błędzi, ale ma to do siebie, że przez uwielbienie i dewocję, które pie-

łęgnuje, zachowuje dusze przy tajemnicy prawdy. Religja prawdziwa zaś jest nie tylko uwielbieniem świętości, ale i jej poznaniem, a także wolnością ruchu, która jest w poznaniu. Powiem tak, że Słowo stało się w katolickim kościele czynem, który uważa siebie i urzędnienia swoje za Królestwo Boże na ziemi i sądzi, że daną mu jest głowa na ziemi. Ewangelicyzm zaś ma tylko głowę niewidzialną w niebiosach i tam dąży. „Nasza Rzeczpospolita jest w niebiosach, skąd Jezusa Chrystusa oczekujemy“. U nas Królestwo Boże nie mogło objawić się jeszcze w tym czynie, do którego my dążymy. „Jeszcze się nie objawiło, czem będziemy, ale wiemy, iż gdy się On objawi, podobni Mu będziemy“. Jeżeli nas kto pyta: dokąd idziesz ewangelicyzmie, protestancie, to mówimy: jestem ciągle w drodze — do Królestwa Bożego, do wiecznego żywota.

A w tem my tak bardzo czujemy się Polakami. My tu jesteśmy jedno z naszymi wieszczami, z naszymi mesjanistami. Oni byli jedno z kościołem katolickim przez uwielbienie tajemnicy — to w całej pełni katolickiemu kościołowi przyznajemy. My jesteśmy z wieszczami narodowymi jedno — w tem nieustannem dążeniu do poznania, do prawdy, w tem nieustannem wolnem tworzeniu życia nieśmiertelnego.

Dlatego ewangelicyzm nasz jest prawdziwie polskim, bo w religijności polskiej są właśnie te dwa czynniki: Uwielbienie świętości i dążenie do poznania prawa życia, prawa twórczości życia. Chcemy właśnie jak mesjanisci — mesjanicznie, t. j. autotelecznie i autonomicznie tworzyć nieskazitelność, nieśmiertelność Ojczyzny. W tem w całej pełni czujemy się Polakami, a w tem jest przepaść absolutna, która nas rozdziela od Niemców.

Powiedział jeden z wieszczów naszych, że Ojczyzna Polaka nie jest ugruntowana tylko na ziemi, ale na idei polskiej, że Ojczyzną Polaków jest przyszłość — otóż w tem najczystszymi i najżywszymi jesteśmy Polakami. My mamy kult Słowa Pisma Św. To słowo w naszej wierze jeszcze nie jest spełnione, czyn jego jeszcze nie jest dopełniony. Do tego dopełnienia religji właśnie ewangelicyzm zdąża — a wierzymy, że w narodzie naszym się



dopełni, w idei polskiej, że męczeństwa za tę ideę nie były daremne, — i oto właśnie dlatego nas ewangelików, z Biblią w rękę, nikt nieodłączy od Ducha narodu, od Kopernika, od Kościuszki, który w narodzie był pierwszym, nowoczesnym jego obywatelem.

My nie mylimy się twierdząc, że myśl religijna musi być wolną. Zdajemy sobie sprawę z tego, że od czasów 30-letniej wojny nastąpiła nietylko obojętność wyznaniowa, ale i religijna i że interesy świeckie, a nie kościelne zapanowały nad życiem. Obecny świat z swym ustrojem i ustawodawstwem demokratycznym i wynalazkami nie jest wytworem ducha religijnego, ale wytworem przemysłu i handlu. Ale my wiemy, że cechą tego świata jest organizacja, — a ta jest podwójna! Organizacja mas i organizacja indywidualności. I jest jasnem, że organizacja indywidualności, to jest odrodzenie nowoczesnego człowieka, może nastąpić tylko w wolności, w wolności Ducha Bożego, w wolności religji. Genjusz religijny jest wolny. Słowo Ewangelji, które zachowujemy, uczy nas, że nie tresura, ale rozwój, nie małpa i papuga — ale twórczość Ducha Bożego, nie hofrat — ale genjusz organizują indywidualność człowieka. W tem organizowaniu indywidualności polskiej, w tym kulcie wolności, który jest postannictwem narodu polskiego, my ewangelicy z kultem Słowa Bożego weźmiemy swój udział jako czynnik narodowy, jako synowie wieszczów naszych i Ducha narodu, choć nie jedyńi, o czem dobrze wiemy! Tu jest nasza przeszłość.

Nie można mówić o przyszłości czyjejś, nie przedstawiając sobie, z czego przyszłość wyrosła i według jakich praw? Prosta jest odpowiedź na to pytanie: z przeszłości! Ale w ten sposób nie cała prawda jest wypowiedziana, tak nie jest zawsze. Są warunki życia i były warunki świata, że nietylko przeszłość była dana, ale musiało być dane całkiem nowe ziarno — i przyszłość wyrosła nietylko zrozumiałym sposobem z przeszłości, ale ze Słowa Bożego. Słowo Boże stało się ciałem i przyszedł nowe rzeczy. Jesteśmy przekonani, że naród dziś z tego pewnego letargu duchowego, w jakim niewątpliwie jest, nie podźwi-

gnie się przez rzymski tylko formalizm kościelny, ani przez sejm i jego stronnictwa, ani przez sam rozwój przemysłu, ani przez pomoc Francji — ale przez czyn, który będzie spełnieniem słowa naszych wieszczów. Do czynu, jakiego katolicyzm dokonał w kościele rzymskim, będzie dołączonym jeszcze nowy czyn — czyn, przez który cały ogrom materialnego rozwoju świata, wszystkie jego materialne bogactwa użyte zostaną dla wiecznej idei, dla wiecznego Słowa, świat materialny zagarnięty będzie i zużyty przez ideę. To będzie on wielki i prosty a jedyny cel posłuszeństwa, na który czekają wieki.

W tym czynie Słowa my ewangelicy uczestniczyć będziemy.

Że to słowo stanie się czynem — tego nie widzieli w wieszczach naszych tacy Małeccy, Chmielowscy, Tarnowscy. Oni widzieli tylko doskonałość formy poetycznej. Nie dziwić się temu. Takie czyny nie powstają zwyczajną drogą i zwyczajną pracą. Potrafią oni może tylko rejestrować przeszłość, ale czyn rozstrzygnie o przyszłości. Przyszłość rozstrzygnie się nie dyskusją, ale czynem.

Głównem ideałem Polaków było bohaterstwo! Ale nie to bohaterstwo, które Słowacki nazywa: „Kolorowym ideałem ułana“, ale to bohaterstwo, które nazywać się będzie: Rycerstwem Bożej sprawy, której poprzednikiem był Towiański.

W takim rycerstwie jest pewien gwałt, zadany nie innym, ale sobie, sercu swojemu i sumieniu i Królestwu Bożemu. Chrystus Pan powiedział: „Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtownicy je porywają“. Tego gwałtu nigdy, przenigdy nie dokona zewnętrzna praktyka aktów religijnych bez udziału duszy, nie dokona go urzędowy kościół, nie dokona go sztuczna organizacja i stara wola człowieka. Mocą ruchu takiego jest, iż samorzutnie powstaje.

Człowiek w istocie niczem jest wobec tych przeciwności, które go otaczają na ziemi: „Gdy zyszcze siły jak jeden, to przeciwności ma jak milion, ale kiedy siłą wydobytą jak jeden złączy się z Królestwem Bożem, to staje się olbrzymem. Jeżeli weźmie wprost od Boga i wyzna

z siebie myśl chrześcijańską jako wytwór życia własnego — wówczas stworzy nowe życie. Takie osobistości stają się źródłami dla przyszłości. Lud czeka na Słowo Pańskie, a skoro je usłyszy i ogień jego uczuje, ujmie Królestwo Boże“. Na taki czyn zdobędzie się polskość, a w tym czynie ewangelicyzm uczestniczyć będzie!

Ojczyzna nasza leży pomiędzy Niemcami i Rosją.

To ściśnienie zmusza ją do owego czynu wewnętrzznego gwałtu, do którego wzywają ją jej genjusze.

Jak mały i słaby lud izraelski otrzymał od Boga siedzibę swoją pomiędzy Babilonją, Egiptem i Rzymem, aby w nim skrzyżowały się drogi tych mocarstw i wzięły z niego więcej niż łupy ziemskie, jak mała Grecja zwyciężyła wielką Persję, mała Holandia możnego Filipa II, tak my jesteśmy bez naturalnej obrony a Ojczyzna i wolność trwały wieki — a teraz nam znowu są przywrócone nie tylko materialną siłą ententy, ale tem, że nasza Ojczyzna i wolność okazały się w świecie potrzebne według głębszej myśli Bożej.

Jakże jasna jest dla nas wskazówka, że gubić się nie powinniśmy w samych tylko ideałach ludzkości, ale pamiętać, że powszechność ludzkości rozłożona jest na poszczególne narodowości, które są objawieniem myśli Bożej i że lepiej służyć nie możemy myśli Bożej, jak służąc Ojczyźnie naszej. Otóż w tem widzimy przyszłość ewangelicyzmu polskiego.

Co będzie ramieniem Polski?

Królowie izraelscy uznali mocarstwa materialne za ramię Izraela. Przeciwno nim i przeciwko kapłanom, którzy sprawowali uczynki martwe, powstał prorocy, którzy żądali sądu, prawdy, miłosierdzia, serca, życia, ducha, którzy przeciwko formalizmowi religijnemu żądali doświadczenia i znajomości Boga i Jego zbawienia i założenia na tem doświadczeniu całości życia — a z tego punktu uwewnętrznienia religii prorokowali przyszłość — otóż takie właśnie jest stanowisko ewangelicyzmu i tu jego zadanie w narodzie.

